Nr 74. Piątek 1. Kwietnia 1853. Rok Gazecie 43.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 3 złr 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLĄD.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 29. marca. Na budowy kościoła w Wiédniu wpłynęły do c. k. krajowej władzy szkolnej następujące składki:

Panowie: Referent administ., radzca obw. Dr. Seelig złożył 10 złr.
C. k. inspektor gymn., radzca szkolny Dr. Czerkawski 10 „
„ „ „ Linzbauer 10 „
Koncepista rządu obw. Adolf Jorkatsch-Koch . 3 „
„ „ Karol Felkl . . . 3 „
Adjunkt konceptowy Karol Seifert . . . 2 „
Praktykant konceptowy Ignacy Baumann . . 2 „
Protokolista Juliusz Moah . . . . 1 „
Grono nauczycieli c. k. drugiego wyższego gymn. we Lwowie 37 „
a mianowicie:

Panowie: Dr. Józef Tachau, dyrektor gymn. 5 złr.
Jan Daszkiewicz . . 3 „
Dr. Albin Steblecki . . 1 „
Dr. Ludwik Jurkowski . 2 „
Józef Ambros . . 1 „
Antoni Schneider . . 2 „
Jerzy Dzidziniewicz . . 1 „
Henryk Suchecki . . 1 „
Franciszek Koźmiński . 5 „
Karol Schrinner . . 1 „
Julian Sembratowicz . . 1 „
Dr. Fr. Nowotny . . 1 „
Jan Limberger . . 1 „
Jan Kruszyński . . 1 „
Eugeniusz Łazowski . . 1 „
Piotr Paszkowski . . 2 „
Michał Wiktorowicz . . 1 „
Albert Gielecki . . 1 „
Edward Cielecki . . 1 „
Jan Guszalewicz . . 1 „
Dr. Feliks Strzelecki . 1 „
Franciszek Szynglarski . 2 „
Jan Głowacki . . . 1 „

Sprawy krajowe.

Lwów, 24. marca. Czterdziesta czwarta lista składek na zakład naukowy gospodarski zebranych:

A) *Na szkołę bezzwrotnie.*

I. Przez c. k. Urząd obw. Sanocki: PP. Konstanty Dwernicki z Lachawy 4r., gmina Lachawa 2r.24k., Sylwester Cieszanowski 1r. i Cecylia Małecka z Dobry 20k.

II. Przez c. k. Urząd obw. Żółkiewski: Magistrat Bełzki 15r. i p. Michał Wankowicz 1r. — Z kolekty w Kamionce Wołoskiej: PP. Józef Marmorusz 10r., Jan Krzyżanowski 5r., Antoni Marmorusz technik 5r., Julian Świątkiewicz 2r., Michał Steciak 30k., Roman Kowszewicz 24k., Stefan Kochanowski 12k., Kornel Stroński, Jakób Kuryłowicz i N. po 10k., Izydor Kuryłowicz, Józef Wesołowski i Franc. Minasowicz po 6k.

III. Przez c. k. Urząd obw. Tarnopolski: Z kolekty p. Honor. Kraśniańskiego mandat. w Grzymałowie: PP. P. Honor. Kraśniański, gminy: Grzymałow, Podlesie, Mazurówka, Bucyki, Soroka i Nowosiółka po 1r., Zamurze i Eleonorówka po 20k. — Z kolekty tegoż w dom. Okniańskiem: Gminy: Okno 3r., Krasne 2r., Sadzawki i p. Aryan Fedorowicz po 1r., gm. Stawki 20k. — Z kolekty p. Tarnawskiego mand. w Hałuszczyńcach: Gm. Hałuszczyńce 1r. PP. Ambrozy Fedorowicz 36k., Ant. Tarnawski i Kaj. Tarnawski po 20k., Julian Drozdowski, Wilh. Melchert, Josel Teichholz, Chaim Zipper, Berl Kanarek, Hersz Felberbaum, Berl Königsberg i Selman Kleiner po 10k., Alex. Laskowski i Kazim. Wyspiański po 6k., Maryan Chrząstowski 4k. i Tad. Kłodnicki 2k. — Z kolekty p. Fr. Górskiego mand. w Kozówce 1r.30k. — Z kolekty JX. Teodora Moyscowicza prob. gr. kat. w Kałahorówce: Gminy: Kałahorówka z przysiołkiem Wychwatyńce 7r.20k., Wolica 1r.40k., JX. Teodor Moyscowicz kolek. 1r.30k., PP. Albin Szydłowski i Józef Żukowski oficyalista z Wolicy po 1r., Jul. Dąbrowecki nauczyciel i W. Kęszminowicz po 20k.

IV. Przez c. k. Urząd obw. Przemyski: Z kolekty JX. biskupa Przemyskiego obr. łac.: Kolegium wikaryuszów 2r., JJXX. Marcin Skwierczyński, Józef Jagielski, Alex. Zimmer, Ant. Kirschner, Jul. Paszyński, Jan Gruszka i Alex. Olbrotowski po 1r., Tomasz Olexiński 24k.; w dekanacie Jarosławskim: JJXX. Józef Graff 5r., Franc. Zawadzki, Ant. Kaszubski, Łukasz Kijowski i Franc. Tarnawski po 1r.; w dekanacie Jaworowskim: JX. Jan Kłucznik 10k. — Z kolekty magistratu Sądowej Wiszni: PP. Jan Neumann syndyk 1r., Wład. Pohorecki rewizor policyi i G. Zawadowski poborca podat. po 20k. Felix Piasecki 10k. — Magistrat Jaworowski z funduszów miejskich 5r. — JX. Jan Szafrański proboszcz Mościsk obr. łac. 5r. — Z kolekty w państwie Medyckiem: PP. Gąsiorowski rządzca 2r., Błażek dyrektor ogrodu 1r., Miratyński mandat. 30k., Kasperski rachmistrz, Neumann kalkulant, Pilecki, Witski i Ryżewski ekonomowie, Radon i Jaworski leśniczowie po 20k., Zagrodzki leśniczy 10k.

V. Przez c. k. Urząd obw. Stanisławowski: Z kolekty p. Sołtyńskiego obyw. miejskiego: PP. Seb. Iwański 5r., Albert Wertheimstein (?), Pawłowski kam. komis. i Wojciech Szynicki po 2r., Ant. Aupert, Felix Madejski, Bolesław Lipiński, Mogilnicki nauczyciel, Muchitsch et Comp., Noire, Haywass, mand. i K. (nieczytelnie), X. Izakowicz, M. Szamota, Andrzej Kemet, Pohenka i Cz..., (nieczyt.), po 1r., Michalski 30k.

(Dokończenie nastąpi.)

(Proklamacya Jego Exc. FM. hr. Radeckiego.)

Werona, 19. marca. Dziennik *F. di Verona* ogłasza następującą proklamacyę:

„Że śledztwa wytoczonego w Mantuy w sprawie zdrady stanu okazało się znowu, że rewolucyjne stronnictwo zagraniczne nie ustaje w usiłowaniach swoich, przeszkadzając utrwaleniu się porządku publicznego w tem królestwie obałamuceniem osób, które służą mu za narzędzie i popierają zamiary jego dążące do obalenia państwa spiskami i innemi zabiegami zbrodniczemi, a przezto samo znaglają rząd do użycia środków surowych.

Mimo to jednak raczył Jego c. k. Apost. Mość ze względu na to, że osoby skompromitowane najmocniej jako kierownicy spisku odniosły już karę zasłużoną;

zważywszy, że zostające w indagacyi osoby obwinione o wspólność w tych zabiegach rewolucyjnych, wyznały po większej części i z prawdziwą skruchą winy swoje, i upraszały o łaskę dla siebie i familii swoich;

z uwagi wreszcie, że dalsze śledztwa w tej mierze pogrążyłyby w nieszczęście wiele jeszcze familii, zwłaszcza przy tak znacznej liczbie osób w procesie tym skompromitowanych;

w najwyższej łasce Swojej cały ten proces powstrzymać, i tym osobom, które w jakikolwiek-bądź sposób są lub były zawikłane w teraźniejszym w Mantuy procesie, darować słusznie grożącą im karę i od wszelkiej odpowiedzialności uwolnić, a to bez żadnej różnicy, czyli obecnie znajdują się w indagacyi lub w areszcie indagacyjnym, lub się nie znajdują; jedyny wyjątek w tej mierze stanowią tylko zbiegli i zaocznie wzywani.

Werona, 19. marca 1853.

C. k. wojskowy i cywilny gubernator jeneralny lombardzko-weneckiego królestwa:
Hrabia *Radetzky*, FM.

Dziennik pomieniony donosi dalej: „Jego c. k. Apost. Mość raczył najw. postanowieniem z 7. darować połowę kary zawikłanemu w mantuańskim procesie o zdradę stanu adwokatowi Giulio Faccioli, któremu dawniej już złagodzono wyrok śmierci na 12letnie więzienie, drugą zaś połowę kary zamienić na areszt forteczny, tudzież w najwyższej łasce Swojej ułaskawić zupełnie Dr. Giuseppe Quintavalle i proboszcza Giuseppe Ottonelli z Mantuy, którym już wprzód złagodzono wyrok śmierci na karę 8 i 5 lat więzienia.

Oprócz tego darowano najwyższem postanowieniem z dnia 11. b. m. połowę kary a drugą zmieniono na areszt forteczny księgarzowi Dominikowi Cesconi, któremu dawniej już złagodzono wyrok śmierci na 12letnie więzienie. *(A. B. W. Z.)*

(Kurs wiedeński z 31. marca.)

Obligacye długu państwa 5% $93^{15}/_{16}$; $4^{1}/_{2}$% $85^{1}/_{4}$; 4% $75^{3}/_{4}$; 4% z r. 1850. —; wylosowane 3% —; $2^{1}/_{2}$% —. Losy z r. 1834 —; z r. 1839 147. Wied. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1405. Akcye kolei półn. 2390. Glogniekiej kolei żelaznej $777^{1}/_{2}$. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej $765^{1}/_{2}$. Lloyd —. Galic. l. z. w Wiedniu —.

Hiszpania.

(List marszałka Narvaez. — Rozkaz ministra wojny.)

Madryt, 16. marca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu odczytano list marszałka Narvaez, w którym oznajmia, że korzystając z pozwolenia Jej Mości królowej obrania sobie pobytu, zamierza udać się do Paryża, dla zasiągnienia rady od tamtejszych lekarzy, których potrzebuje pomocy. Jakoż marszałek przybył już do Paryża.

Z rozkazu ministra wojny wydały wojskowe rządy w Katalonii i Aragonii ostre rozporządzenia przeciw noszeniu broni. Na alkaldów miejscowych włożono odpowiedzialność, i przyznano im prawo każdego nieupoważnionego rozbroić i przyaresztować. *(W. Z.)*

Anglia.

(Pożar w zamku Windsor. — Zgromadzenie w Stafford-House. — Reprezentanci Anglii w Turcyi od r. 1761. — Zgromadzenie bankierów, kupców i fabrykantów z Manchester.)

Londyn, 20. marca. Pożar w zamku Windsor, jak się teraz pokazuje, nie zrządził tyle szkody, jak według pierwszych doniesień sądzono. Spaliło się sześć sypialni na górnych piątrach wieży księcia Walii, i niektóre meble zostały więcej wodą, niż ogniem uszkodzone, zresztą niemasz nic, coby było znacznie uszkodzone, chociaż ogień trwał od dziesiątej godziny w sobotę w nocy, aż do czwartej godziny w niedzielę rano. Ile dotychczas wyśledzono, zdaje się, że ogień powstał z zbytecznego zapalenia w piecu, a ponieważ zamek Windsor, podobnie jak wszystkie większe gmachy w Anglii, opala się rozgrzanem powietrzem, które obok kominów idzie rurami, przeto ogień zrobił już znaczne postępy wzdłuż tych rur i poza dylami sufitów i ścian, nim mógł być odkryty.

— W sobotę odbyło się znowu w Stafford-House zgromadzenie, miało w niem udział 40 dam, które 26. listopada z. r. przyjęły znany adres „do sióstr w Ameryce." Księżna Southerland odczytała sprawozdanie jeneralnego komitetu, które wówczas było ułożone dla zbierania podpisów; ztąd poszło, że namieniony adres podpisało 562.848 Angielek, między temi 60 mieszkających w Paryżu, Jeruzolimie, Guernsey i w innych odległych miejscach. Uchwalono przesłać adres i należące do niego podpisy, zajmujące 26 wielkich tomów in folio, do Mistress Stowe. Albowiem autorka dzieła pod tytułem „Chata Wujasza Tom" przyrzekła poczynić przygotowania do uroczystego przyjęcia adresu i postarać się o jak największe rozszerzenie go w Ameryce.

— Lord Stratford Redcliffe odjechał, jak słychać, tylko na niejaki czas do Konstantynopola, poczem uchyli się z swej posady z pensyą roczną 2000 funtów sztr. Anglia od roku 1761, w którym poraz pierwszy weszła w stosunki z Turcyą, miała nie mniej jak trzydziestu reprezentantów w Konstantynopolu. Pierwszym był Sir James Porter. Lord Stratford piastował ten urząd pięć razy. W roku 1809 odjechał do Konstantynopola i pozostał tam aż do roku 1812; potem reprezentował Anglię na Wschodzie w latach 1825, 1831, 1841 i 1845, ale nigdy dłużej jak dwa albo trzy lata. Lord Stratford, chociaż za lorda Derby wyniesiony na godność parostwa, należy do partyi liberalnej.

— Bankiery, kupcy i fabrykanci z Manszestru odbyli wczoraj zgromadzenie, i zgodzili się na dwie petycye do parlamentu względem skutecznej i radykalnej reformy angielsko-wschodnio-indyjskiego rządu. Prezydent izby handlowej, pan T. Bazley i pan Bright, członek parlamentu, krytykowali nadużycia administracyi wschodnio-indyjskiej, i przedstawili najprzód, że 120 milionów ludzi zostaje pod jarzmem nieodpowiedzialnego i niezdolnego zarządu, a powtóre, że skutki tego ciemięztwa spadają na angielski handel wywozowy. Przypatrzywszy się tabelom wywozowym można powziąć wyobrażenie o ubóstwie Indyan. Angielski wywóz do Ameryki wynosi 14.800.000 funtów sztr. rocznie; wywóz do Indyi 8 milionów. Co większa, do Indyi nie idzie nic, prócz najgrubszego *kaliko*, z którego przeciętnie na każdego Indyanina 2 łokcie rocznie przypada. Izba handlowa i towarzystwo handlowe z Manszestru zrobiły tedy inicyatywę, by rządowi polecić ważność kwestyi wolnego handlu, i wezwały wszystkie handlowe korporacye państwa, aby się przyłączyły do namienionych petycyi i w oznaczonym dniu wysłały delegowanych do Londynu w deputacyę do Sir Charles Wood. Petycya do izby wyższej będzie poruczona hrabi Ellenborough, a do izby niższej panom Bright i Gibson. *(Pr. Ztg.)*

MAŻ SZALONY.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów,

pisana przez *Zygmunta Kaczkowskiego.*

(Ciąg dalszy.)

I dobre to było panisko; jemu mnie już żal było natenczas, kiedy jeszcze nie wiedział, że Handzia życia postradała przez niego, a kiedym mu i to jeszcze powiedział, krzyknął zaraz:

— Umarła!! powiadaj mi, jak to było.

Opowiedziałem. A kiedym skończył, zafrasował się pan tem nie pomału i długo przechadzał się wzdłuż po izbie; jednakże widać przetrawił to jakoś w sobie zrazu, bo potem stanął przedemną i rzekł:

— Ha! stało się! smutna to rzecz, ale się stała i stać się musiała. A że się stać musiała, tem się dowodzi, że dobre skutki przyniosła. Dziś ręczę za to, że kogo z sług moich wiatr tylko zawieje z Słochini, ten suknią wykadzi, nim wejdzie do Dworu; a chcesz się przekonać, — dodał ciszej, — idź, patrz na żonę moją, jaka jest teraz.

I zaczął chodząc po izbie zacierać ręce. Ja też rzekłem:

— Daj-że Boże panie, żeby śmierć Handzi choć tym sposobem się nagrodziła.

— Ale nagrodzi się, nagrodzi na pewno, — odpowiedział pan na to wesoło, — już się i nagrodziła... no! rozgość się i idź do służby. Wypłacz się jeszcze za Handzią, dam trzy garście złota na mszę za jej duszę, daj to księżom albo kaplicę staw na jej grobie, a nie miej gniewu w twem sercu do mnie.

I na tem skończyła się ta moja z panem rozmowa, ale po niej — zaczęło się rzeczywiście na czas nowe życie na naszym dworze. Pan był wesoły i żartobliwy jak w owych pierwszych miesiącach po ślubie, przesiadywał w pokojach pani po parę godzin codziennie, przy obiedzie i wieczerzy rozmawiał wiele i opowiadał co o swojej młodości, i nie tylko że już teraz często gęsto gość się jaki zaczął jawić na naszym dworze, ale nawet nieraz, gdy dzień był pogodny, kazał pan po obiedzie zaprzęgać sześć koni do otwartego powozu, sadzał panią po prawej stronie i wywoził ją albo na gościnę do jakiego sąsiedztwa, albo-li na przejazdkę o pół mili lub milę. Tego lata jeździliśmy nawet dwa razy do państwa Łaszewskich, którzy mieszkali aż za Przemyślem, i byliśmy raz umyślnie w onej to wiosce Lipowicy, gdzie na wiejskim cmętarzu złożone były kości nieboszczki Handzi. Śród tych wizyt po bliskich sąsiedztwach zdarzyło się tak parę razy, żeśmy w tym i owym domu zastali pana Strzeleckiego młodego, ale to jakoś nic wtedy nie zawadzało panu, i owszem witał się z nim jak ze znajomym i rozmawiał z nim grzecznie, a gdy powrócił do domu, powiadał mnie pod sekretem:

— Słuchaj mnie Samoiło! znowu widziałem tam tego Strzeleckiego, wcale to piękny młodzieniec; he he! ale zna panicz mores przedemną, ani się popatrzył na moją żonę. Bo co to mospanie, taki to nie bagatela mieć taki respekt w Sądach, jak ja go pokazałem przez Handzię, wiedzą już teraz, co to grać ze Starostą Samborskim, mości panie! A żebym takiego szlachcica ot tu na bramie powiesił, to ręczę za to, że ani-by mi włos z głowy nie upadł.

Pani jakoś także natenczas całe się odmieniła. Jaka była temu przyczyna, Bóg raczy wiedzieć, ale to pewna, że i lepiej wyglądała natenczas, i wiele rozmawiała przy stole, i często nawet przychodziła do izby pana, kiedy pan pisał albo czem innem był zatrudniony, i prosiła go o coś albo zapytywała. Bywało tak nawet, że kiedy pan po obiedzie siada w krześle poręczowem nogi wyciągnąwszy przed siebie, to pani przychodzi i albo na małym stołeczku u nóg mu siada, albo stojąc koło niego, za wąs go szarpie pomału i mówi:

— Karolku! a dzisiaj nigdzie nie pojedziemy?

— O! o! tryndać się chce Asińdźce, dobrze że się już raz zaczęło, — odpowiada on na to żartując. A ona znowu:

— Ale kiedy niechcesz, to siedźmy w domu, mnie i tak dobrze.

— Hej! Samoiło! zaprzęgać! — woła pan zaraz i już jechali.

I taki spokój i szczęście trwały przez całe lato i jesień całą, ba i zimy jeszcze coś było zarwało. A trzeba wiedzieć, że przez ten czas we dworze Grodowickim nic się nie odmieniło: służba wszystka prócz Handzi pozostała ta sama, ludzie dworscy ciż sami, ciż sami nawet obcy i kupcy u pana bywali co dawniej, pomiędzy którymi po staremu on Jarwan prym trzymał, i nietylko, że jako dawniej łaskę i przyjaźń posiadał u wszystkich, ale u pana daleko więcej względów z czasem pozyskał, że nakoniec stał się niby prawą ręką i sekretarzem Starosty.

W takich rzeczy stosunkach nowy rok przyszedł. A był zwyczaj w Starostwie Samborskiem już zaprowadzony przez mego Pa-

(Zgromadzenie kupców londyńskich.)

Londyn, 21. marca. Temi dniami odbyło się w tawernie londyńskiej zgromadzenie najznakomitszych kupców dla naradzenia się nad petycyą do kanclerza skarbu, na korzyść zmniejszenia cła od herbaty. Upewniają bowiem, że podobne zmniejszenie wynagrodzi zupełnie większa konsumcya herbaty, a nadto podniesie się przezto ogromnie handel angielski z Chinami. W Ameryce północnej, gdzie nie ma żadnych ceł od herbaty, powiększył się przywóz jej prawie w dwójnasób w ostatnich sześciu latach, gdy tymczasem w Anglii przywieziono jej ledwie o ósmą część więcej. Spodziewają się też, że kanclerz skarbu układając nowy swój plan finansowy, nie zapomni i o zmniejszeniu ceł od herbaty. *(Preus. Ztg.)*

Francya.

Paryż, 23. marca. Przekonanie, że kwestya oryentalna nie przywiedzie do żadnego konfliktu, utwierdziło się tak dalece, że uwierzono w pogłoskę: jakoby Cesarz oznajmił ministrom spraw zagranicznych i marynarki, że admirał de la Susse z eskadrą swoją ma powrócić do Toulonu.

— Dziennik „*Siecle*" potwierdza wiadomość, że najprzewielebn. JX. Arcybiskup otrzymał wezwanie, ażeby poczynił potrzebne do koronacyi przygotowania. Katedra będzie przeto po świętach Wielkanocnych zamknięta. *(Wien. Ztg.)*

Niemce.

(Podziękowanie Jego Mości Cesarza Austryi dworowi królewskiemu w Saxonii za spółczucie i nabożeństwo odprawione ku pamiątce ocalenia Cesarza.)

Drezdno, 24go marca. „*Dresdn. Journ.*" donosi: „Jego Mość Cesarz Austryi ze względu na wielokrotne dowody szczerego spółczucia, jakie wywołała w tutejszym królewskim dworze i w całym Drezdnie wiadomość o szczęśliwem ocaleniu i wyzdrowieniu Jego ces. Mości polecił, jak nam donoszą, tutejszemu c. k. posłowi, hrabi Kuefstein, wyrazić w należyty sposób podziękę Jego ces. Mości w szczególności także za odprawione 13. b. m. ku tej pamiątce solenne nabożeństwo kościelne. U króla Jego Mości wywiązał się c. k. austryacki poseł z polecenia swego Monarchy już w sobotę, a nazajutrz oddał wizytę ministrowi wojny, jenerał-lejtnantowi Rabenhorst, następnie przełożonemu ministeryum wyznań religijnych i publicznego oświecenia, ministrowi stanu dr. Falkenstein, równie jak przełożonym kolegium rady i deputowanych miasta, burmistrzowi Pfotenhauer i adwokatowi Peschel.

(Rozporządzenie.)

Hanower, 23. marca. Publikowane dziś rozporządzenie do traktatu, zawartego z francuskim rządem dla ochrony własności literackiej i artystycznej tak opiewa: „Termin, po którego upływie niebędzie już wolno sprzedawać przedruków i odwzorowań, które już po publikacyi traktatu były uskutecznione, obstalowane lub wprowadzone, wyznacza się niniejszem do 1. września b. r."

Turcya.

(„Journal de Constantinople" o Rifat Baszy.)

Journal de Constantinople zawiera w Nrze 432 z 9go marca następujący godny uwagi artykuł: „*Rifata Baszę* mianowano po czwarty raz ministrem spraw zewnętrznych. Na tej posadzie, której obowiązki są teraz trudniejsze i uciążliwsze niż kiedy indziej, odznaczał się pomieniony minister każdego czasu światłem i wszechstronnem wykształceniem, rzadką łagodnością charakteru, zgodliwością i umiarkowaniem, wiadomością przysłużających praw koronie i potrzeb kraju i usiłowaniami uregulowania stosunków w. porty do jej sprzymierzeńców na zasadzie przynależnej równości. We wszystkich krajach są podobne przymioty u męża stanu bardzo szacowne, a tem więcej jeszcze w Turcyi, gdzie najdrobniejsze kwestye przybierają nie raz największe rozmiary. Posada ministra spraw wewnętrznych jest tutaj zawsze uciążliwą: jeden ważny wypadek następuje po innym nowym, i rzadko tylko się przytrafia, że najważniejsze interesa krajowe nie muszą na tem ucierpieć w tym lub w owym względzie. Taki stan rzeczy, spuścizna czasów minionych — *gdyż wynika całkiem z dawniejszych kapitulacyi* — sprowadza prawie co chwila zmianę ministrów. Nic więc dziwnego, jeźli rolnictwu, przemysłowi, handlowi i środkom komunikacyi, tudzież finansom i dobru powszechnemu nie mogą poświęcić potrzebnego czasu i dopilnować spraw tych należycie. Rzeczą też jest pewną, że polityka zewnętrzna bierze zbytnią przewagę w sprawach kraju, a jeźli się tylko nie mylimy, tedy w. porty nie możnaby w tej mierze bynajmniej obwiniać, gdyż nie od niej to wychodzi. Tak więc minister spraw zewnętrznych każdej chwili musi odnosić się pamięcią do traktatów, i radzić się wspomnień przeszłości. Jest-to zaiste nader trudną rzeczą, utrzymać się godnie na tej posadzie. Chcąc pogodzić żądania obcych mocarstw z prawami przysłużającemi koronie i uniknąć tego, ażeby podobne żądania nie nadwerężyły interesów

---

na, że po nowym roku zawsze rachunki robiono z całego Starostwa. Do tych rachunków sam pan zasiadał za stołem, przy drugim stole sadzał swego pisarza i koło niego tegoż Ekonoma albo żupnika, na którego kolej przychodziła dnia tego, koło drzwi zaś zawsze stawały strony, to jest ci ludzie, którzy jeszcze przy tych rachunkach mieli coś do oddania, albo do odebrania, albo-li do sprawdzenia. A że Jarwan, jak to już powiedziałem, prawie wszystkiem handlował i z każdym folwarkiem i z każdą żupą miał co do czynienia, więc tak było, że żyd ten każdego dnia się znajdował przy onych rachunkach. Ale przy nim bywali i inni żydzi, bo to Starostwo wielkie i snać aż jakiego milionowego kupca-by trzeba na to, żeby sam wszystko, co tam bywało przez rok jeden na sprzedaż, zakupił. Żydzi ci, jak to powiedziałem już pierwej, nie bardzo wierzący w Jarwana prawdziwe żydostwo, dlatego, że im jako obcy w ich powiat wlazł i suto w handlach przeszkadzał, nienawidzili go bardzo, nieraz już dołki pod nim kopali i u Starosty, i radzi-by go byli w łyżce wody utopić, jednak Starosta jeszcze jakoś dotychczas zawsze stawał po jego stronie. Żydzi aż zachodzili w głowę, jakby tu jemu kredyt zepsuć u pana i brali się już byli na różne sposoby, od przekupywania oficyalistów i sług Starościńskich począwszy, a na plotkach podawanych samemu panu do ucha skończywszy, jakoż przy onych rachunkach nieraz przychodziło do takich kłótni pomiędzy nim a żydami, że pański pokój natenczas jak bożnica wyglądał, — ale zawsze to się kończyło na tem, że pan żydów za drzwi powyrzucał a Jarwanowi dał prawdę, bo i tak było zapewne. Jednakże dnia jednego, właśnie przy takiej kłótni żydów z Jarwanem, pan się coś zastanowił, spojrzał mu ostro w oczy i rzekł:

— Mospanie! tutaj coś krucho koło ciebie.

A szło to o zakupno jakiejś wielkiej ilości desek, z których jedną partyę wziął Jarwan a drugą Żydzi, a że te deski nie wszystkie były jednego gatunku i po jednej cenie, więc ztąd zaszła jakaś pomyłka. Zarzucano podobno Jarwanowi, że wziął deski większe, a popłacił je po cenie mniejszej, zkąd wyniknął ten skutek, że od Żydów, którzy brali deski mniejsze, wymagano teraz cenę większą. Ztąd spór i kłótnia, która snać już dla pewnych powodów musiała się walić na stronę Jarwana, kiedy pan rzekł mu, że coś krucho około niego. Widząc to tedy żydzi, że pan sam go o szachrajstwo podejrzał, czego nigdy jeszcze nie było, rzucili się na niego z gębami dowodząc mu tak i owak. On się bronił, a czując się w łaskach u pana, dobrze głos swój rozpuścił i wpadł w taką passyę, że aż się trząsł cały. Wywoływali tedy na siebie, co który wiedział albo i nie wiedział, aż pan powiada Jarwanowi:

— Kiedy deski były mniejsze, to pokaż kwity, tam musi stać wypisano.

— Nu! ja pokażę kwity! — zawołał Jarwan i wydobywszy torebkę jakąś skórzaną z zanadrza, trzęsącemi rękami położył ją na stół, papiery z niej wyrzucił i zaczął pomiędzy nimi przerzucać. Nagle porwał z nich jedną kartkę niewielką i podał ją panu, ale nim ją pan jeszcze odebrał, on się już spostrzegł i jeszcze prędzej rękę cofnął, oną kartkę nie kładnąc już na stół jeno chowając ją do kieszeni. Więcej panu nie było potrzeba, aby rozbudzić w sobie jakieś podejrzenia. Pyta tedy:

— Co to jest za pisanie?

— To nic, to nic, — odpowiada żyd mrucząc coś sobie pod nosem.

— Nu! co to nic? to pokaż to panu, kiedy nic; — powiadają do niego żydzi.

— Jarwan! pokaż mi zaraz, co to za kartka? — wołał pan.

— Co to za kartka? — odpowiadał Jarwan, — to nic..... to list od mojej żony.

Ale kiedy to się rzucą na niego pan swoim torem a żydzi swoim i wezmą wołać: pokaż i pokaż! on ma dwoiste kwity! tu oczewiste szachrajstwo! — a z tym krzykiem jęli tak srodze nastepywać na niego, że go aż zapędzili do kąta izby, tak on sięgnawszy nakoniec ręką do kieszeni i dobywszy z niej jakiś kartelusz, oddał go panu. Pan wziął papier do ręki, rozwinął go i niewiem, co tam na nim stało za pismo, ale to wiem, że pan niebawem zawołał do żyda:

— I czegoż się chowasz z takiem głupstwem?

Jarwan się po diabelsku na to uśmiechnął, ale pan tego nie uważał i podobno uwierzył, że to ten sam był kartelusz, z którym się żyd był ukrył od razu, ale żydzi temu nie uwierzyli i zaraz w kąt poszedłszy, coś zaczęli pomiędzy sobą murkotać. Pan był gniewny i kartkę oną porzuciwszy na ziemię, po swojemu w tył ręce założył i przechodził się jaką chwilę po izbie, a przeszedłszy srodze spojrzał na Jarwana i rzekł:

— Hej! jeżeli się w tobie jakie szelmostwo pokaże przeciwko mnie, pamiętaj, ani kosteczki-by z ciebie nie zostało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

krajowych, ażeby nie ubliżono w niczem stosunkom internacyonalnym: chcąc zachować oględne i na słuszności tylko i prawie oparte postępowanie obok przestrzegania powagi państwa tureckiego, potrzeba gorliwości, wielkiego talentu, wytrwałości, chęci pojednawczych i łagodności, a w razie potrzeby także determinacyi niewzruszonej stałości. *Pod temi tylko warunkami możnaby liczyć na jakiekolwiek powodzenie, wprawdzie nie zawsze na zasadzie słuszności i prawa, lecz raczej według możności, mądra bowiem polityka polega na wzajemnych koncesyach.* Spodziewamy się więc, i cały świat jest tego zdania, że *Rifat Basza* mimo wszelkich trudności teraźniejszych stosunków zdoła przymioty swoje polityczne świetnie rozwinąć, prawa i interesa krajowe od nadwerężenia ochronić i doprowadzić do tego, że równość, legalność i słuszność stanowić będą podstawę przyjaźnych stosunków między w. portą i mocarstwami obcemi.“

Z artykułu więc tego w dzienniku urzędowym wnosić należy, że tak jak rzeczy stoją dnia 9go — zaczem po wiadomym przyjeździe księcia Menżykowa — o wojnie byn jmniej mowy być niemoże. Rząd w. porty przestrzega tego jak najusilniej, ażeby między wielkiemi mocarstwami nie przyszło do starcia się z przyczyny kwestyi miejsc świętych, gdyż w takim razie nastąpić-by musiał koniecznie upadek Turcyi europejskiej. — Przytoczony artykuł dziennika *Journal de Constantinople* zdaje się wskazywać, że w Stambule podobne zdania podzielają i stan rzeczy zupełnie pojmują. Okazuje się też ztąd, że *Rifat Basza* postanowił dopinać możliwych tylko rzeczy i że wytknął sobie drogę umiarkowania i koncesyi. Jakoż doznawane przez w. portę przykrości nie pochodzą z poczynionych przez nią koncesyi, lecz raczej są wynikiem ciągłych usiłowań uchylenia się od ich dotrzymania. W. Porta nie ma tyle potęgi, ażeby mogła dozwolić sobie złamania traktatów, i powinna o tem dobrze pamiętać. Utrzymuje się przez traktaty i tylko ich dopełnieniem może jeszcze przestrzegać bytu swego. Wszelka groźba z jéj strony przez złamanie traktatów, i każde wezwanie pomocy za tym krokiem idące, było-by dla dalszej egzystencyi jej równie szkodliwe i zagrażające upadkiem. *(L. k. a.)*

Doniesienia z ostatniej poczty.

Paryż, 26go marca. Renty 103, 60—79, 95. Jenerała *Ornano* mianowano gubernatorem hotelu inwalidów, a jenerała *Lebrun* wielkim kanclerzem legii honorowej.

Madryt, 24. marca. Pomyślne dla Narvaeza uchwały powziął senat większością 106 głosów przeciw 64, a wniosek Lujana przeciw ministeryalnym rozporządzeniom prasy odrzucono większością 153 głosów przeciw 48.

Turyn, 24. marca. Izba przyjęła budżet wydatków dla ministeryum finansów.

Pesaro, 24. marca. Niedawno rozstrzelano tu sześć indywiduów za popełnione morderstwo. *(Lit. kor. austr.)*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w obwodzie Kołomyjskim.)

Kołomyja, 19. marca. Według doniesień handlowych sprzedawano od 1. do 15. b. m. na targach w Kołomyi, Śniatynie, Kuttach i Obertynie w przecięciu korzec pszenicy po 5r.40k.—5r.5k.—6r.28k.—5r.24k.; żyta 4r.48k.—3r.49k.—4r.22k.—4r.; jęczmienia 2r. 36k.—2r.34k.—3r.44k.—3r.; owsa 2r.6k.—1r.59k.—2r.18k.—2r.; hreczki 3r.12k.—0—3r.40k.—3r.; kukurudzy 4r.—3r.12k,—4r.6k.—3r.; kartofli w Kuttach 2r.40k. Cetnar siana po 44k.—0—1r.24k.—48k.; wełny 95r.—0—30r.—0.; nasienia konicza w Kołomyi 40r. Za sąg drzewa twardego płacono 6r.—8r.12k.—5r.44k.—4r.; miękkiego 3r.36k.—0—5r.45k.—0. — Funt mięsa wołowego kosztował $3\frac{1}{5}$k.—$3\frac{1}{5}$k.—$3\frac{1}{5}$k.—$3\frac{2}{5}$k. i garniec okowity 1r.36k.—1r.28k.—1r. 40k.—50k. m. k.

Kurs lwowski.

Dnia 31. marca.

		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	m. k.	5	2	5	6
Dukat cesarski	„ „	5	7	5	11
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	8	53	8	56
Rubel śrebrny rosyjski	„ „	1	$43\frac{1}{2}$	1	44
Talar pruski	„ „	1	35	1	37
Polski kurant i pięciozłotówka	„ „	1	17	1	18
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	91	40	92	—

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 31. marca 1853.

		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	m. k.	91	50
Przedano „ „ 100 po	„ „	—	—
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	—	—

(Kurs wekslowy wiédeński z 31. marca.)

Amsterdam l. 2. m. 153. Augsburg $109\frac{7}{8}$ l. uso. Frankfurt $109\frac{1}{4}$ l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg $161\frac{7}{8}$ l. 2. m. Liwurna 109 p. 2. m. Londyn 10.51. l. 3. m. Medyolan $109\frac{5}{8}$. Marsylia 130 l. Paryż 130 l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. —. lit. B. —. Pożyczka z roku 1852 94. Lomb. $99\frac{7}{8}$. Oblig. indemn. 93.

(Kurs pieniężny na giełdzie wiéd. d. 29. marca o pół. do 2. popołudniu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio $14\frac{1}{4}$. Ces. dukatów obrączkowych agio $13\frac{3}{4}$. Ros. imperyały 8.56. Srebra agio $9\frac{5}{8}$. gotówką.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 31. marca.

Hr. Zabielski Ludwik, z Bukaczowiec. — P. Wiśniewski Ludwik, z Putiatycz.

Wyjechał ze Lwowa.

Dnia 31. marca.

P. Niezabitowski Włodzimierz, z Koropusza.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 31. marca.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	" ‴ ⁗				
6 god. zran.	28 0 11	— 3°	+ 6,8°	zachodni,	pochm. ⊙
2 god. pop.	27 11 71	+ 6°	— 3°	„	„ ⊙
10 god. wie.	28 0 0	0°		cicho	jasno

T E A T R.

Dziś: komedya polska: **„Pan Jowialski.“**

Jutro: Opera niem.: **„Ernani.“**

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiej kasy oszczędności
z dniem 31. marca 1853.

Stan wkładek pieniężnych z dniem 28. lutego 1853		złr. 2,548.435 kr. 1 den. 2
Od 1. do 31. marca 1853 włożyło 643 stron	złr. 109.400 kr. 36 den. —	
„ „ „ wypłacono 470 stronom	— 59.445 — 37 — —	
a zatem przybyło		— 49.954 — 59 — —
Stan wkładek pieniężnych z dniem 31. marca 1853		— 2,598 390 — — — 2
Kapitał galic. instytutu ciemnych (w osobnym rachunku)		— 2.146 — 24 — 2
Ogół		— 2,600.536 — 25 — —

Na to ma Zakład na dniu 31. marca 1853:

a) na hypotekach	złr. 2,167 810 kr. 19 den.—
b) w zastawach na śrebra i t. d.	— 54.504 — — — -
c) w wekslach eskontowanych	— 134.200 — — — -
d) w galicyjskich listach zastawnych	— 150.200 — — — -
e) w obligacyach pożyczki Państwa z r. 1851 lit. A	— 10 000 — — — -
f) „ „ „ „ „ 1852	— 10.000 — — — -
g) w gotowiźnie	— 210 044 — 46 — 3
razem	— 2,736.759 — 5 — 3
Potrąciwszy powyższą stronom należącą się sumę	— 2.600 536 — 25 — —
Okazuje się przewyżka w sumie	— 136.222 — 40 — 3

W którąto sumę wchodzi: prowizya od 1. stycznia 1853 stronom się należąca, tudzież prowizya z pożyczek na hypoteki i z innych interesów pobrana, Fundusz własny Zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 31. marca 1853.

Od Dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności.

Kazimierz Krasicki, naddyrektor.
S. Krawczykiewicz, dyrektor.

Główny Redaktor *M. Szrzeniawa Sartyni.* *Z c. k. galic. drukarni rządowej.*